DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 343.

DNIA 6 LISTOPADA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

WIZERUNKI DUSZY NARODOWÉJ

Z KOŃCA OSTATNIEGO SZESNASTOLECIA

przez **OJCZYŹNIAKA.**

ARTYKUŁ DRUGI.

Powiedzieliśmy w przeszłym artykule, że wizerunek Ojczyźniaka odnoszący się do tułactwa jest najbłędniejszy. Zaczyna się on od hymnu do cichosiedzących, których nazywa ogółem. « Dwie trzecie części Wy- « chodźtwa, powiada, postanowiwszy sprawować się « spokojnie, jęło się rozmaitych naukowych, przemy- « słowych, teoretycznych i praktycznych zatrudnień, « przyprawując się do służby narodowéj na przypa- « dek potrzeby, a tymczasem zarabiając sobie na kawałek chleba i żyjąc uczciwie, jako Bóg przykazał. » Oni to mają stanowić « *zdrowy Ogół, rzetelne słońce* « *dzisiejszego Narodu,* a gdy kraj wydobędzie się z ja- « rzma, oni dostarczą mu z pomiędzy siebie na pierw- « szą potrzebę i dobrych oficerów i dzielnych urzę- « dników i profesorów i inżynierów i polityków. » Ta zaś część tułactwa która pozawiązywała się w towarzystwa, jest to *Odmiot z Wychodźtwa,* część jego « schorzała, gorączkowa, w ropę przechodząca, zgni- « lizna, rzda. »

O! Panie Trentowski jakże się mylisz, ile w wyrazach twych jest niewiadomości, ile błędu, ile płochości, a razem ile zuchwalstwa! Naprzód fałszem jest, aby trzecia część tylko tułactwa zawiązała się w stowarzyszenia. Ogół Emigracyi rozrzuconéj po całym świecie, dochodzi dziś zaledwo do 6000; z téj zaś liczby więcéj jak 3000 należy do politycznych towarzystw. Nikt od nas nie jest większym przeciwnikiem gromad takowych; bijem w nie ciągle z całych sił, rozwalamy jak możem, ale niech nas Bóg uchowa, abyśmy to czynili dlatego, iżbyśmy pragnęli widzieć Emigracyą cicho siedzącą, omartwiałą, skamieniałą.

Co jest wychodźtwo, jaki jego początek i cel? Ma li ono być spokojną osadą, czy też zastępem wojującym? Polacy składający je, opuściliż kraj dlatego, aby znaleść byt spokojny za granicą, by unieść swą głowę od miecza nieprzyjacielskiego? czyli też udali się oni hurmem na Zachód, aby rozpoczęty z wrogiem bój prowadzić daléj? Jeżeli przeznaczenie jego było pierwsze, to śpiewamy razem z Panem Trentowskim hymn do cicho siedzących; lecz jeżeli drugie, to stajemy po stronie gorączkowych, szalonych, bo oni powaryowali rozmyślając i kłopocząc się nad dopełnieniem swego obowiązku.

Przypominamy Panu Trentowskiemu nadzieje, jakie wychodźcy mieli udając się na Zachód: legiony, wojny, boje. O gdyby nie to, tułactwo byłoby mniejsze o połowę. Nadzieje wojny orężnéj niezwłoczniéj zawiodły, pozostała wojna moralna, mająca poprzedzić i przygotować wojnę orężną na poźniéj. Tułactwo siłą rzeczy, następstwem swojego położenia i przeznaczenia, zamieniło się w obóz wojujący słowem, w sejm gwarliwy, właściwy wszystkiemu co żyje i ma rozum i co się chce naradzić nad tém co mu robić pozostaje. O nie ten to ruch, nie życie wyrzucamy tułactwu, ale że ruch nie był w jednym kierunku, że życie było źle użyte. I bijąc w ten rozstrój, rzucając słowa nagany i wyrzutów w osobne kopy, nie czynim tego aby przytłumić życie, wstrzymać ruch i wysłać każdego pojedynczo na spokojną paszę, ale żeby te wszystkie wrzące umysły i serca, te moralne dziś żołnierstwo, zebrać pod jeden sztandar i po jednym jaki tylko jest gościniec, popchnąć do Polski gdy czas nadejdzie.

Wierzaj nam Panie Trentowski, nie cicho siedzący stanowią większość Emigracyi, a to na jéj zaszczyt, jak równie nie oni są słońcem narodu. Zaiste nie wszystka część nie należąca do stronnictw uorganizowanych, jest godna nagany, broń Boże, potępialibyśmy przez to sami siebie, ale właśnie ta, któréj P. Trentowski pieje hymny.

Czy wie Ojczyźniak kto to ci są cicho siedzący, nie mieszający się do niczego, niczém się nie interesujący? są to sobki, na których przecież w całéj swéj xiążce tyle on bije. Gdyby z nich tylko składała się Emigracya, dawnoby już o niéj zapomniano i w kraju i w Europie. Bezwątpienia są oni nieomylni, bo jakże może się mylić ten co nic nie mówi i nić nie robi? Prawda że nie znajdziesz ich na żadnéj liście waryatów, krzykałów, psotników; ale również nie ujrzysz ich nazwiska nigdzie, między składkami na cel dobroczynny, patryotyczny, lub narodowéj wdzięczności. So oni w dobrym bycie, *zdrowi,* tuczni, rumiani, porządnie ubrani, mają nawet dusie, jak mówi Ojczyźniak, ale tylko dla siebie; nie pójdą na zgromadzenie krzykaczy, nie narażą się nikomu, nikomu nie powiedzą głupstwa; ale też nie ujrzyjsz ich przy łóżku konającego brata, nie spotkasz na żadnym pogrzebie, nie obaczysz nigdzie przy bracie nieszczęśliwym; żaden biedny nie dozna od nich wsparcia, nie usłyszy słowa rady, ni pociechy; nie narażą oni nikogo na cierpienie, na prześladowanie jakimbądź czynem nierozważnym; ale też żaden z nich nie osza-



leje z miłości ojczyzny, nie umrze z tęsknoty za krajem.

Nic oni polskiego nie czytają, o niczém nie wiedzą, niczém się nie interessują; po większéj części już zfrancuzieli, lub zangliczeli; wielu z pomiędzy nich zapomniało popolsku. Wiedzą co się mówi, pisze, robi we Francyi, w Anglii, a nawet w Rossyi, Prusach i Austryi, ale nie wiedzą co się cierpi, mówi i myśli w Polszcze i w Emigracyi. Nikt nie zaprzeczy abyś ty Panie Trentowski nie był głośnym dziś polskim pisarzem, a przecież ledwo może dziesiąty z tych cicho siedzących, słyszał o tobie; otoż tyle oni wiedzą o reszcie co polskie, co narodowe. I ty im piejesz hymny nazywając ich *słońcem* narodu? Są oni ciemnością, nicestwem Polski, wrogi nasze Bóg wie coby dały, żeby takimi byli wszyscy Polacy.

Z obrazu tego każdy już poznał, o jakim rodzaju ludzi mówimy; boć nie wszyscy nie należący do stronnictw są tacy, uchowaj Boże. Są pomiędzy nimi mężowie, których wiek, doświadczenie lub wczesna przezorność, trzymały po zaobrębem towarzystw. Ale nie przeto byli oni nie czynni, i owszem, zajmowali się wszystkiém, wszystkiém się interesowali, we wszystkiém brali udział co polskie, co patryotyczne. Stojąc pośrodku partyi walczących, przypatrywali się troskliwie wszystkiemu, i bez złości, bez złorzeczenia mieli dla każdéj z nich słowo braterskie, radę przyjacielską. Nie potępiali oni absolutnie jednych, ani wynosili drugich, lecz przeciwnie, przyznając każdym co mieli dobrego, śmiało złe wytykali. Ci ludzie utrzymując się między dwiema ostatecznościami, nie będąc oni o sto lat w tyle, ani o sto lat na przedzie, znajdują się teraz pojęciem polityczném i socyalném w epoce obecnéj, znają jéj potrzeby, przyjmują konieczności i są ludźmi czasu. Oni to stanowią zawiązek mężów prawdziwie politycznych, przy nichto się szykują niewidzialnie, moralnie wszyscy opuszczający dziś stronnictwa, z nich powstanie zastęp prawdziwie narodowy, najpożyteczniejszy, zastęp gromadzący w sobie wszystkie dobre chęci, wszystkie dusze gorące, wszystkie umysły wyrobione, wszystkie doświadczenia nabyte.

Ale zastęp ten nie będzie czekał spokojnie z założonemi rękoma, aż « kraj wydobędzie się z jarzma, aby « mu dostarczyć dobrych oficerów, dzielnych urzęd- « ników, etc. », bo on wie że do tego wydobycia się potrzeba pracy, potrzeba starań, potreba ofiar. Będzie on ku temu wszystko przygotowywał w kraju i za krajem, a będzie to czynił mądrze, roztropnie, i nie zacznie dzieła, aż ujrzy czas stosowny i okoliczności. Zastęp ten nie będzie się przezywał ani demokratycznym, ani arystokratycznym, ale polskim nie będzie wiązan żadnemi formułami, ani będzie się rachował na setki czy tysiące takich lub innych, będzie to całe tułactwo, będzie to kraj cały, jednomyślny, jak w roku 1830; ale mędrszy całém doświadczeniem jakiego nabył od tamtego czasu, ale lepszy całą pokutą jaką odbył, świętszy całém cierpieniem jakie przebył; ale wytrwalszy całą mocą ducha który się nabywa w pokucie i cierpieniach.

P. Trentowski jest filozofem, powinien zatém wiedzieć, że nic się nie dzieje na świecie bez przyczyny; a przecież w ocenieniu swém robot, partyi tułaczych, zgoła historyi wychodźtwa, przymiot ten w nim bynajmniéj nie jaśnieje. On przecina, wielbi lub potępia i basta. To despota nie filozow, to Omar.

Dziwi się np. gorszy i złuje na ludzi młodych i bez znaczenia, że sami sobie chcieli radzić, sami sobą rządzić, sami posiąść wszystkie stanowiska w Emigracyi, a nawet i w kraju; widać że ludzie starzy i w znaczeniu rządzić nimi nie chcieli lub nie umieli, na stanowiskach swych utrzymać się nie mogli. I nie dziw. Jak np. młodzi mieli słuchać starszych, iść za ich głosem, kiedy starsi radzili im siedzieć cicho, nie mieszać się do polityki, nic nie robić; albo gdy za całą czynność wskazywali im służbę portugalską, algierską lub hiszpańską? czy to było podobne, czy rozumne, czy patryotyczne? Żądać od ludzi którzy utracili ojczyznę, aby o téj ojczyźnie nie rozprawiali, lub chcieć aby młodzież, żołnierstwo rozprawiało o tém jakby jakie stare pedagogi i pedanty? radzić ludziom którzy jęli się do oręża nie przez miłość wojny, nie przez upodobanie stanu wojskowego, ale przez miłość ojczyzny, z potrzeby narodowéj; radzić mówim tym ludziom zamienienie się w najemników bojujących po różnych krajach i za cudzą sprawę, nie mającą żadnéj styczności z ich sprawą, i wyrzucać potém im że téj rady nie usłuchali? jestże to mądrze i logicznie?

Trzeba pojrzeć okiem nieco spokojniejszém i bezstronném po dziejach tułaczych, a to co się wśród niego odbyło, nie okaże się tyle głupiém, złém lub nienaturalném. Wszystko miało swą przyczynę, powiemy więcéj, we wszystkiém było coś opatrznego.

Dziwi nas, że P. Trentowski wmieszał swój głos do skwierczącego choru tych politycznych hypokondryków i płaczków, którzy nas znudzili narzekaniem na emigracyjne kłótnie, niesnaski i niejedność; czy wiesz Panie Ojczyźniaku coby nastąpiło gdyby nie to wszystko? oto jedna część Emigracyi by zfrancuziała, zangliczała lub zniemczała, druga wróciłaby za amnestyą, a trzeciaby sobie w łeb wystrzelała. To nieszczęście spotkało dotąd nie wielką liczbę tułaczy, i właśnie takich, którzy siedzieli cicho, w nic się nie mieszali, od wszystkiego stronili.

Przytém Emigracya zdaje sie była przeznaczoną przez Opatrzność na to, aby w jéj łonie odbyły się wszystkie boleści i burze jakie odbyć się muszą w łonie każdego narodu wstępującego w nowe życie, i kraj, miasto jéj złorzeczyć, jak o tém nas zapewniają jakieś złowieszcze głosy, powinien obserwować, korzystać i umieć zrobić wybór rozumny. Dziś już tułactwo, pomimo pozornéj swéj niejedności, nie jest tyle sprzeczne z sobą jak było z początku; dyskusye, walki, rozprawy, wyrobiły go dotyla, iż w małych rzeczach tylko, i to w podrzędnych, różni się ono. Da Bóg przy cierpliwości, pracy i wytrwaniu ludzi mądrych, skutkiem samego nawet czasu i okoliczności, różnice te zginą zupełnie, i do kraju w swéj porze wróci czysty wyrób prac emigracyjnych, czyste złoto wypalone i wytopione w piecu tułaczym. Oby go tylko umiał użyć ku swéj ozdobie i pożytkowi!

Pan Trentowski okazuje się nam równie nie biegłym znawcą usposobień i rzeczy politycznych, mówiąc np. na st. 315, że podpis Dwernickiego, Czartoryskiego, Zamojkiego, Lelewela, Mickiewicza, obudzi

więcéj zaufania i dokaże więcéj tak za granicą jak w kraju, aniżeli wszyscy Darasze, Heltmany, Alcyaty. Tak nie jest, czasy się zmieniły i dziś ten co pójdzie za Daraszem, nie pójdzie za Czartoryskim, a ten co pójdzie za Zamojskim, nie pójdzie za Lelewelem. Parę przykładów : W początkach Emigracyi namawiał do służby Don Pedry sławny generał, zachęcał xiąże Czartoryski, a Emigracya nie poszła; poźniéj P. Mickiewicz namawiał i wołał braci do Towiańszczyzny i poszło mało; w przeszłym zaś roku wezwali naród do broni Darasze i Alcyaty, i trzy prowincye się poruszyły.

We łbach się ludziom przewróciło, nieprawdaż; cóż robić, niestety! trzeba rzeczy brać jak są, i nie natém palega biegłość polityczna w mądréj społeczności, aby koniecznie łamać się z przeciwieństwami, zabijać ludzi wyszczególniających się z ogółu, jak sam mówisz Panie Ojczyźniaku, ale żeby ze wszystkiego umieć skorzystać i wszystkich użyć ku wspólnéj potrzebie i wspólnemu pożytkowi.

Pan Trentowski który okazuje tak nieprzezwyciężony wstręt do motłochu; sam zgoła często postępuje w sądzie jak motłoch; przesadza. Jakoż, przeholował on swą nienawiść i attaki przeciw demokratom, których w ogóle nazywa demagogami. Nie wiemy czy Ojczyźniak jest myśliwym, ale podobno służył wojskowo w rewolucyi 1830; powinien zatém wiedzieć, że nabój za mocny, przeładowany nigdy nie trafia do celu, nic nie zabija, i owszem broń rozrywa i rani strzelającego. Nie, nie są nasi demokraci ani « łotrami, ani zdrajcami », są obłąkańcami, poszaleli przez miłość do ojczyzny, i są opętanymi takiego rodzaju, iż ich wyleczysz raczéj łagodnością, miłością, jak złém obchodzeniem się i nienawiścią. Oni się mylili, zapewno już dziś się postrzegli, a przynajmniéj zaczynają, i my bynajmniéj nie rozpaczamy, iż czas nadejdzie, że będą obywatelami pożytecznymi, nie zaś szkodliwymi ojczyznie. Ależ zniewagami i brutalstwem ich nie nawrócim, ani przekonamy że i my tak dobrzy Polacy jak oni, że i my tak samo kochamy ojczyznę jak oni, (bo oni temu nie wierzą, nieszczęśliwi!) — a zatém że nam wszystkim trzeba być razem i działać wspólnie.

POEZYA.

Infandum....... jubes rinovare dolorem.

Przyszły na nas ciężkie czasy,
Trudne z wrogiem dziś zapasy,
Co niewierzy w słowo Boże,
Lecz w knut, Sybir, topor, noże;
Gdy każda myśl w człeku błoga,
Jest do szubienicy droga.

A gdy wrogi się sprzysięgły,
Nowe, w ziemi się wylęgły,
Jako robak w zmarłém ciele —
Wzrosły jak chwast, lub złe ziele
Pełne jadu, co do koła
Niszczy dobre ziarna, zioła.

Wy! odziani w królów szaty!
Którym sił nie starczą katy,
By mordować naród Boży,
Że wam Boskiéj czci nie łoży!

Już na Watykanu szczycie
Miecz się błyska — i widzicie
Złości waszéj koniec bliski.
Zkąd straszliwsze wam pociski,
Nad piorunów strzały grożą,
Bo tam usiadł z wolą Bożą,
Mąż nad męże, nieugięty —
W którego Duch wstąpił Święty.
Gdy Lud się was odprzysięże,
I duch Boży nim zawładnie;
Wyjdą z niego wolni męże,
I moc wasza się rospadnie.
A na sam głos Apostolski,
Powstać musi naród Polski!

Lecz wy! coście złość wszczepili,
Jadem waszym zarazili
Serca gminu — Co w prostocie
Wierzył słowom, waszéj cnocie —
Wrogów samych wspierali trud,
Ucząc tępić braterski ród —
Wiecież biedni? obłąkani!...
Że nóż, topor nie tak rani,
Nie tyle serc mord zakrwawił,
Żalu z okrucieństw zostawił,
Całą ludzkość mniéj zasmucił,
Jak że brata z bratem skłócił.

Równości zasady prawe,
Potępiają czyny krwawe;
I tych, co chcą ślad zacierać
Chwały przodków — lub wydzierać
Wszelki cudzych prac przybytek,
Na próżniactwa li pożytek.
Taki rozum nas nie zbawi.

Lecz co sądzić? gdy kto prawi :
Iż, by rzeczy stan odmienić,
By lud wolność mógł ocenić,
Porządku w nim miłość wzniecić,
Trzeba naprzód go oświecić.
Słowem trzeba błogiéj pory,
By rozwiązać wieczne spory.

Sumienie ten własne zwodzi,
Złéj wiary nasiona rodzi,
I nieufność słuszną budzi,
Który obietnicą łudzi.

Prawa Boskie, na wszéj ziemi,
Czci mąż prawy przed wszystkiemi.
Bóg zaś wszystkim dał zdolności,
Do poznania prawd świętości.
Cheszli zwieść lud z drogi krzywy?
Bądź sam naprzód sprawiedliwy.
Poznaj co go z tobą dzieli,
Czego przodki znać nie chcieli.
Polski lud dla drugich zbierał,
Bratu nigdy nie wydzierał.
Zbudź w nim miłość, zaufanie,
Chłop się polski mężem stanie.
Przykład masz niedawnoletni,
Że on się sam uszlachetni.
Gdy się z szlachtą chłopy złożą,
Niech się wrogi jak chcą srożą.
Polska wstanie — mocą Bożą!

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Na posiedzeniach 8 i 9 Września, sąd berliński przywołał przed kratki następnych obwinionych : Alexandra Guttrego, Tadeusza Leciejewskiego, Jana-Nepomucena Słupeckiego, Lucyana Pławiń-

skiego i Cypryana-Łukasza Jarochowskiego. Przeciw wszystkim pięciu prokuror generalny zakonkludował karę śmierci. Prócz Pławińskiego, inni obwinieni służyli w wojsku rewolucyjném r. 1831.

Na posiedzeniu 26 Października, sąd doprowadził proces aż do numeru 180; stanęła przed nim ostatnia kategorya obwinionych, to jest należących do zamachu na Poznań.

— *Gazeta Vossa*, z Poznania 26 Października. Mamy do udzielenia smutną wiadomość, wczoraj z rana o 3 kwadranse na 8mą, zakończył życie literat polski, Piotr Dahlman, wypuszczony z więzienia berlińskiego na dniu 7 t. m., w którém siedział jako wspólnik ostatnich ruchów politycznych. Nie długo cieszył się wolnością. Dahlman liczył lat 36, celował jako pisarz dzieł politycznych i socyalnych. Ogłosił także nie które prace poetyczne pełne zalet, między innemi hymn narodowy, który mu zjednał wysokie poważanie. Był on demokratą z gruntu swéj duszy, a chociaż gorącym był patryotą, niemniéj także czcił kosmopolityzm. W więzieniu jeszcze przetłómaczył on dzieło Fajerbacha o Chrystyanizmie. Śmierć jego wzbudziła smutek nietylko pomiędzy Polakami, ale i pomiędzy Niemcami.

— *Gazeta powszechna niemiecka*. Wielu z kurlandzkiéj szlachty powzięło zamiar wyprzedania dobr posiadanych przez nich w Rossyi i przesiedlenia się do Prus, szczególniéj do Xięztwa Poznańskiego. Jeden z nich już to uczynił i przez króla został dobrze przyjęty. *Gazeta Inflandzka* codzienna ogłasza, że stosownie do rozkazu gubernatora, ogłaszanie wszelkich wiadomości tyczących się spraw religijnych miejscowych, surowo zostało zabronione. Cenzor który puścił w obieg Gazetę Rygską z podobnemi wiadomościami, stracił miejsce.

— Z Poznania, 25 Października. Przybywający do nas podróżni z Warszawy, głoszą że Carewicz Konstanty, po zaślubieniu xiężniczki Sasko-Altenburskiéj, ma zjechać do Warszawy na mieszkanie; czy jako wice-król, nie mówią, co przy zupełném wcieleniu Królestwa do Cesarstwa, zdaje się być nie podobném do prawdy.

Warta spadła o stóp siedm, niebezpieczeństwo więc przedmieściom i miastu grozić przestało.

— *Gazeta Hanowerska*, z Krakowa 20 Października. Fakultet prawny odbył 14 t. m. posiedzenie pod prezydencyą tegorocznego Rektora Brodowicza, który razem jest cesarskim kommisarzem zakładów naukowych w Krakowie i jego okręgu. Na témże posiedzeniu wprowadzeni byli nowi profesorowie, przysłani na zajęcie przeznaczonych im katedr. Ogłoszenie odbyło się w języku łacińskim, przez dziekana Słotwińskiego. Kurs prawny rozdzielony jest na lat cztery. Rozkład nauk, sposób ich wykładania, liczba godzin i metoda uczenia, ma być na wzór innych austryackich uniwersytetów. Stosownie więc do tego, prawo naturalne, kryminalne, kanoniczne i kodex cywilny austryacki, mają być wykładane połacinie. Inne nauki w języku niemieckim, wyjąwszy kodex cywilny francuzki, który będzie odczytywany popolsku.

— *Merkury Szwabski*, z Polski. Według polecenia ministra sprawiedliwości, ma być wykładany w guberniach zachodnich po gymnazyach kurs prawa rossyjskiego, jak to już zostało zaprowadzoném w niektórych guberniach rosyjskich. Profesorowie wspomnionego prawa będą pobierać 500 r. sr. pensyi rocznéj.

— Ze Lwowa. Wiemy z pewnego źrzódła, iż zostało pod surowemi karami nakazaném oficerom tutejszego garnizonou wstrzymanie się od wszelkich słów obrażających miłość własną i honor polskiego narodu, co było dawniéj powodem do wielu przykrych zajść pomiędzy nimi a mieszkańcami. Znany autor *Galicyjskiego Dziennika*, został przeniesiony do trzeciego batalionu, do Klosternenburga, gdzie może wypocząć na swoich laurach. Nie prędką xiążka jaka wzbudzi podobną odrazę jaką ta wzbudziła.

— *Gazeta Augsburska*, ze Lwowa, 22 Października. Mikołaj miał oświadczyć deputacyi miasta Warszawy, iż przyszle do Królestwa wicekróla. Imie jego nie było wymówione. Dzielą się domysły pomiędzy carewiczem Konstantym a jego stryjem Michałem.

— Z Pragi, 22 Października. Z pomiędzy Prażan mianowanych profesorami Uniwersytetu Krakowskiego, jeden już powrócił, doktor Helfert; inni wkrótce przybędą za nim, wyjąwszy bowiem profesora Makowiczki mającego dwóch uczniów, inni żadnego sluchacza znaleść nie mogli. Właściciele domów tak wysoką cenę kładli za mieszkania profesorom, że nie mogąc płacić takowych, byli zmuszeni mieszkać w koszarach.

— *Le Constitutionnel*, z Krakowa 14 Października. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie drogi żelaznéj z naszego miasta do granicy pruskiéj. Po poświęceniu drogi przez Biskupa Łętowskiego, pierwszy pociąg wyruszył z podróżnymi i towarami o godzinie poł do dziesiątéj. Droga ta łączy Kraków z Górnym Szląskiem i zapomocą kolei żelaznéj ztąd idącéj do Berlina i do Wiednia, z temi dwoma stolicami. Otwarcie drogi żelaznéj z Hanoweru do Ham, w Westfalii 15 t. m., połączywszy Berlin z Paryżem, połączyło tym sposobem starą stolicę Polski, ze stolicą Francyi. Ogromną tę przestrzeń można dziś przebyć w przeciągu połczwarta dnia.

Wyszła z druku *Mowa pogrzebowa na cześć Daniela O'Connella*, miana na obchodzie żałobnym w Rzymie w d. 28 i 30 Czerwca 1847, przez W. O. Joachima Wenturę. Z włoskiego na język polski wiernie przełożona. Sprzedaje się w Księgarni Katolickiéj Polskiéj przy Ulicy de Seine St. Germain 16, po cenie fr. 1, 75 c.

Polacy osiedli w Szwajcaryi otworzywszy pomiędzy sobą składkę na pomnik postawić się mający w *Bernie* na grobie Półkownika *Lelewela*, uwiadamiają o tém Rodaków w wychodźtwie. Ktoby chciał do składki téj, która z przyszłym nowym rokiem zamkniętę będzie należéć, niech raczy ją przesłać do Kommissyi Funduszów emigr. Lista datkujących będzie ogłoszoną. P. *Ber* oficer inżynieryi nie odstępny towarzysz Pólkownika *Lelewela* od lat kilkunastu i w czasie wojny i na wygnaniu, w Bernie osiadły i tam w służbie rządowéj zostający, zajmuje się wraz z niżéj podpisanym wystawieniem tego Pomnika.

Genewa, Październik 1847.

M. H. Nakwaski.

Zmarli.

W Październiku zeszłym umarł w Paryżu, w szpitalu *La Pitié* rodak nasz nazwiskiem *Chmarzyński*, o którym żadnych innych nie wiemy szczegołów.

— Dnia 24 Października b. r. umarł w Antwerpii (Belgia) *Antoni Froelich*, Major artylleryi w służbie belgijskiéj. W roku 1823 wyszedł ze szkoły applikacyjnéj na podporucznika do gwardy artylleryi konnéj. W roku 1830 był przeznaczony do uformowania nowéj bateryi, któréj zostając dowodcą, potrafił odznaczyć się w bitwie pod Nowąwsią, w skutek czego był ozdobiony krzyżem złotym wojskowym. W roku 1832 wszedł do wojska belgijskiego, w którém służąc dotąd, postąpił na stopień Majora. W pełnieniu obowiązków swéj służby spadłszy z konia złamał nogę i po 36 godzinach największych cierpień, dokonał żywota.

— Dnia 29 Października b. r. umarł w Paryżu w 35 roku życia, *Jan Piotrowski*, rodem z Krakowa. W roku 1831 wszedł do wojska jako ochotnik, po skończonéj wojnie udał się do Francyi wraz ż innymi. Zamieszkawszy Paryż oddawał się naukom z wielką gorliwością i stałością. Parę lat temu konkurował zaszczytnie o miejsce konduktora robot w lochach podziemnych paryzkich, zwanych katakombami, które otrzymał. Prace w podziemiach, jako też stłuczenie się pochodzące z upadnięcia, przyczyniły się wiele do jego śmierci przedwczesnéj. Piotrowski był dobrym Polakiem, gorliwym Emigrantem, bogobojnym i cichym chrześcianinem; dlatego był powszechnie szanowanym. Pogrzeb jego odbył się 30go na Cmentarzu Montmartre. Nad grobem przemówił młody Gostyński i major Rudzki.

— Dowiadujemy się z ostatniego numeru *Orla Białego*, że w Bruxelli umarł *Jan Dworzecki*, jeden z redaktorów tego pisma.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.